

## **Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej**

Pytanie 76

### **Turystyka militarna: zagospodarowanie zasobów i funkcja turystyczna w zarządzaniu obiektami**

**dr Piotr Kociszewski**

*Turystyka militarna nieodzwrotnie pozostaje związana ze „zwiedzaniem miejsc i obiektów o charakterze obronnym lub związanych z dziejami konfliktów zbrojnych, a także wojska i uzbrojenia, dowódców i żołnierzy” (Mikos von Rohrscheidt 2011, s. 41). Mają one różnorodny charakter, niemniej bezsprzeczny jest ich potencjał, wynikający z naturalnej atrakcyjności imponujących swoim rozmachem fortyfikacji: najstarszych i nowszych, czy nawet ich ruin.*

*Zagospodarowanie turystyczne tych miejsc, rozumiane jako ich przystosowanie dla potrzeb ruchu turystycznego, to jednak nie tylko kwestia podstawowej infrastruktury czy formy udostępnienia do zwiedzania, lecz także szerszego spojrzenia – na zagadnienie zarządzania obiektem i wynikające z tego możliwości tworzenia konkurencyjnej i przyciągającej przez to potencjalnych odbiorców oferty turystycznej.*

***W tym kontekście warto postawić złożone pytanie:***

***- w jakim kierunku powinno podążać zarządzanie obiektami turystyki militarnej i ich zagospodarowanie turystyczne w obliczu zmian otoczenia – a przede wszystkim coraz bardziej wysublimowanych motywacji i oczekiwań turystów, lecz również nowinek i rozwiązań technicznych, coraz szerzej obecnych w turystyce?***

***- czy dostrzegają Państwo związek pomiędzy stroną formalną danego miejsca / obiektu turystyki militarnej (m.in. struktura własności itp.) a przyjmowanymi kierunkami działania – w tym ich skalą i skupieniem na komercjalizacji?***

W ramach odpowiedzi zapraszam do dyskusji, ubogaconej przykładami krajowymi i zagranicznymi.

Odpowiedzi:

***Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, UW, Warszawa***

Dr Piotr Kociszewski zadał dwa pytania, które są niezwykle istotne, gdyż turystyka militarna w przypomnianym przez Niego rozumieniu (zwiedzanie „...miejsc i obiektów o charakterze obronnym lub związanych z dziejami konfliktów zbrojnych, a także wojska i uzbrojenia, dowódców i żołnierzy” – A. Mikos von Rohrscheidt 2011, s. 41) jest coraz bardziej powszechna. Chociaż jej początków można dopatrzeć się już bardzo dawno temu, to jednak w ostatnich kilkadziesiąt latach na tyle się ona rozwinęła, iż zaczęła zbliżać się (niekiedy ją przekraczając) do umownej granicy oddzielającej „turystykę kwalifikowaną” od „turystyki masowej”.

Co z tym się wiąże? Otóż turystami odwiedzającymi obiekty forteczne, pola bitew, cmentarze wojenne, czy muzea poświęcone historii i/lub technice militarnej są często osoby, które tak naprawdę udają się do wskazanych miejsc towarzysząc współmałżonkowi, rodzicom, znajomym itp., a nie kierując się własnymi zainteresowaniami. Oczywiście takich turystów nie możemy traktować jako osoby uprawiające turystykę militarną sensu stricto, ale tym niemniej odwiedzają one podane atrakcje, jak również są wykazywane w statystykach

dotyczących sprzedaży biletów itp. Tak więc mimowolnie „stają się częścią składową” zjawiska definiowanego jako turystyka militarna. Gettysburg w Stanach Zjednoczonych, Linia Maginota i Wał Atlantycki we Francji, rozsiane po całych Niemczech zamki średniowieczne, Wał Hadriana w Wielkiej Brytanii, pole bitwy pod Grunwaldem w Polsce i wiele innych obiektów/miejsc może służyć, jako przykład ilustrujący ten problem.

W pierwszej części swojego pytania dr Piotr Kociszewski zastanawia się „w jakim kierunku powinno podążać zarządzanie obiektami turystyki militarnej i ich zagospodarowanie turystyczne w obliczu zmian otoczenia – a przede wszystkim coraz bardziej wysublimowanych motywacji i oczekiwań turystów, lecz również nowinek i rozwiązań technicznych, coraz szerzej obecnych w turystyce?”. Odpowiadając na to pytanie chciałbym zatrzymać się nad określeniem „wysublimowane motywacje i oczekiwania turystów”. Z tego co wcześniej napisałem wynika, że to „wysublimowanie” może mieć bardzo zwyczajną postać. Dla turysty odwiedzającego obiekt obronny czy pole bitwy może to być bar czy restauracja, w których można się posilić, może to być hotel, w którym można się zatrzymać po spędzeniu dnia na zwiedzaniu, może to być kiosk z pamiątkami (niekoniecznie związanymi z odwiedzanym obiektem) itd. W tym miejscu należy nadmienić, że te wszystkie usługi towarzyszące atrakcji „militarnej” nie muszą być alternatywą wobec zwiedzania zamku czy muzeum. Owszem, czasami jeden uczestnik wycieczki na pole bitwy pod Austerlitz ogląda okopy piechoty i stanowiska artyleryjskie, a drugi w tym samym czasie opala się. Ale często ta sama osoba może poszukiwać resztki umocnień z tzw. Linii Mołotowa we wschodniej Polsce, a potem zjeść obiad w pobliskiej restauracji oferującej dania kuchni regionalnej Podlasia, czy Lubelszczyzny. W krótkim czasie przeistacza się z uczestnika turystyki militarnej w osobę zainteresowaną turystyką kulinarną.

Aby nie ciągnąć tego wątku dalej, pragnę jedynie stwierdzić, że zarządzając obiektami turystyki militarnej i zastanawiając się nad możliwymi formami ich zagospodarowania powinniśmy przede wszystkim pamiętać o podejmowaniu działań w sposób kompleksowy, to znaczy zwracający uwagę na potrzeby różnych kategorii użytkowników (uwzględniających m.in. ich wiek i sprawność fizyczną, a niekiedy narodowość, czy poziom wykształcenia).

Jako przykład takiego podejścia do sprawy podam moje doświadczenia związane z pobytem w Muzeum Historii Wojskowości w Wiedniu (Heeresgeschichtliches Museum), w którym była w tym czasie ekspozycja czasowa dotycząca życia na tyłach frontów I wojny światowej. Poświęcono ją różnym aspektom ówczesnego życia codziennego, m.in. konieczności podjęcia przez kobiety pracy w przemyśle i w rolnictwie, funkcjonowaniu szpitali, opiece państwa nad dziećmi (w związku z rosnącą aktywnością zawodową kobiet), rozwodom, prostytucji, głodowi, drożyznie itd. Zauważyłem, że o ile mężczyźni chętniej oglądali gabloty z umundurowaniem, bronią, czy obrazy ze scenami batalistycznymi, kobiety zbierały się właśnie w sali, gdzie znajdowała się wspomniana wystawa czasowa.

Kończąc dywagacje na temat postawionego przez dr Piotra Kociszewskiego problemu chcę stwierdzić, że w zarządzaniu obiektami i zagospodarowując je pod względem turystycznym, powinniśmy cały czas pamiętać o złożoności zjawiska i starać się kierować zasadami zintegrowanego planowania i zarządzania w turystyce.

Druga część zadanego pytania dotyczy związków zachodzących pomiędzy „...stroną formalną danego miejsca/obiektu turystyki militarnej (m.in. struktura własności itp.), a przyjmowanymi kierunkami działania – w tym ich skalą i skupieniem na komercjalizacji?”. Ponieważ Autor pytania zachęca do dyskusji ubarwionej przykładami, może przejdę do przykładów. Wydaje mi się, że w Polsce (również w wielu innych krajach Europy, ale nie wszędzie) rzadko dostrzegamy problem dostępności do obiektów/miejsc turystyki militarnej w kontekście praw własności. Inaczej wygląda to w krajach, gdzie prawa własności są istotnym ograniczeniem dla swobodnego uprawiania w danym miejscu turystyki (np. Wielka Brytania, Stany Zjednoczone), a zwłaszcza w państwach, gdzie prawo własności ziemi jest zaznaczone w terenie ogrodzeniem danej działki. Co to oznacza? Przede wszystkim

to, iż turysta ma ograniczony dostęp do odwiedzenia interesującego go miejsca, a jeżeli wykaże się dużą determinacją, aby osiągnąć upragniony cel, może zetknąć się z przejawami komercjalizacji wobec których pozostaje bezradny.

Odwiedzając Namibię chciałem zobaczyć pole walk w 1904 roku u podnóża masywu Waterberg między niemieckimi wojskami kolonialnymi a ludem Herero. Okazało się, że aby znaleźć się w tym miejscu i odwiedzić cmentarze wojenne będące pozostałością tych walk można skorzystać z dwóch opcji: 1) wykupić wstęp do ośrodka administrowanego przez Namibia Wildlife Resorts (co oznacza wniesienie opłaty za możliwość wynajęcia bungalowu bądź miejsca na polu kempingowym), 2) opłacić pobyt na farmie Hamakari (gdzie jest pole kempingowe oraz możliwość skorzystania z usług bed&breakfast). Jednak dopiero po odwiedzeniu obu miejsc turysta ma możliwość zobaczenia pomników i grobów upamiętniających wydarzenia na równinie na południe od Waterberg, które stały się początkiem eksodusu tysięcy Herero na Kalahari i przeszły do historii, jako jeden z pierwszych przykładów zastosowania przez Niemcy polityki ludobójstwa (vide książka „Zbrodnia kajzera”, autorzy D. Olusoga, C. W. Erichsen, wydawnictwo Wielka Litera Sp. z o. o., Warszawa, 2012). Co warto w tym miejscu zaznaczyć. O ile w przypadku ośrodka administrowanego przez Namibia Wildlife Resorts (instytucję rządową) turysta może swobodnie odwiedzić groby niemieckie na miejscowym cmentarzu, o tyle odwiedzając oddalone o kilkanaście kilometrów Hamakari może dotrzeć do cmentarza wojennego tylko w towarzystwie właściciela farmy (lub jego syna). Dochodzi do tego podczas trwającej 1-2 godzin przejażdżki samochodem terenowym (tzw. game drive) po terenie Hamakari, której głównym celem jest pokazanie zwierząt (zwłaszcza antylopy, zebry, guźce, ptaki) żyjących na farmie. W tym miejscu należy zauważyć, że chociaż farma nosi nazwę Hamakari Gästefarm, ale przy bramie wjazdowej ogłasza się ona jako farma myśliwska (Hamakari – Jagd und Gästefarm). Tak więc oglądane podczas „game drive” zwierzęta są nie tylko atrakcją w ramach „photo safari”, ale także są łupem myśliwych.

Należy jeszcze wspomnieć, że o ile pobyt 1 osoby na kempingu wynosił w 2017 roku 150,00 dolarów namibijskich, o tyle udział w „game drive” już 250,00 dolarów namibijskich. Nie jest to dużo (100 dolarów namibijskich = 28 zł), ale pokazuje, że w tym przypadku „ubocznym skutkiem” (efektem mnożnikowym) turystyki militarnej (traktowanej jako cel przyjazdu do Hamakari) jest koszt związany z noclegiem + koszt uczestnictwa we wspomnianym „game drive”. Kończąc omawianie tego przykładu z Namibii należy dodać, że podczas „game drive” właściciel farmy zawiózł co prawda niżej podpisanego do miejsca, gdzie jest pomnik poświęcony Niemcom poległym w 1904 roku (i kilka grobów), ale nie wdawał się w opowiadanie o tle i następstwach tych wydarzeń, kwitując sprawę, iż nie było to tak jak jest to przedstawiane przez badaczy.

Reasumując, należy zauważyć, że turystyce militarnej – chyba jak każdej innej formie współczesnej turystyki – towarzyszy komercjalizacja. Czy w postaci opłaty za miejsce na (często niestrzeżonym) parkingu, czy w formie konieczności kupienia biletu wstępu bądź konieczności skorzystania z usług (płatnych) przewodnika, czy też w takiej postaci, jak w podanych przykładach z Namibii. Ważne jednak jest, aby ta nieuchronna komercjalizacja pozostawała w zgodzie z założeniami turystyki zrównoważonej, co m.in. oznacza, że turystyka militarna powinna być istotnym czynnikiem wspomagającym rozwój lokalny. Inaczej mówiąc, wspomniane wcześniej efekty mnożnikowe powinny przede wszystkim dawać jak najwięcej korzyści mieszkańcom, miejscowym przedsiębiorcom oraz władzom lokalnym.

**dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof GSW, Poznań/Gniezno**

Jak zauważył sam Autor pytania, zarządzanie turystyką militarną – podobnie zresztą jak współcześnie każdą inną – nie może ograniczać się do udostępnienia jej atrakcji dla zwiedzania oraz zapewnienia podstawowej infrastruktury. I nie jest tak tylko dlatego, że duża część walorów turystyki militarnej spełnia inne funkcje niż tylko turystyczne: są np. siedzibami muzeów, lokalnych instytucji kultury i innych organizacji, miejscami regularnie organizowanych imprez itd., w wyniku czego zarządza się także tymi innymi funkcjami, a turystyka pozostaje jedną z nich. Czasem zresztą – szczególnie kiedy gospodarz obiektu ma wyraźnie określoną misję i realizuje cele z innej dziedziny – ruch turystów np. w zarządzanej przez niego dawnej twierdzy, zamku lub schronie pod obiektem (oczywiście płatny) jest tylko dostawcą funduszy przeznaczanych na cele dla niego istotne. Zatem dba on o potrzeby turystów (i o postulaty organizatorów turystyki) tylko o tyle, o ile to wystarcza, by zagwarantować mu przyływ gotówki. Wynika z tego, że wspomniana przez profesora Kowalczyka komercjalizacja walorów nie jest tylko domeną ich prywatnych właścicieli czy dzierżawców, ale uprawiają ją również szacowne organizacje i instytucje. Z drugiej strony jest też tak, jak pisze profesor Kowalczyk: oczekiwania turystów „militarnych” czy masy turystów po prostu zainteresowanych główną lokalną atrakcją (która to druga grupa zwykle przeważa liczebnie w przypadku walorów bardziej znanych, w tym wszystkich wymienionych przez mojego Przedmówcę) niekoniecznie są bardzo wysublimowane. Ale rozwarstwienie zainteresowań pojawia się gdzie indziej – i tu znów ma rację profesor Kowalczyk, który sam szerzej o tym pisał [Kowalczyk 2009, s. 288-291]. Otóż w tym samym miejscu turyści, którzy odwiedzają je powodowani różnymi motywami, chcą oddawać się różnym aktywnościom. Jednym (tym bardziej tradycyjnym i tym mocniej powierzchownym, „zaliczającym” atrakcję) wystarczy bezpieczna i uporządkowana trasa zwiedzania, a szczytem ich oczekiwań jest dobry i zrozumiały opis oraz skromna kolekcja tematyczna. Inni chcą „dotknięcia” wojskowej czy wojennej przeszłości, niekoniecznie jednak w bardzo zaawansowanej postaci: ich zaspokoi multimedialna makietka obiektu i mikroelement „rekonstrukcji” historycznej, jak pokaz wystrzału armatniego, możliwość przebrania się za żołnierza czy chwila spędzona w schronie w warunkach naśladujących bojowe. Jeszcze inni są żądni przeżyć – i dla nich organizuje się przejażdżki historycznymi pojazdami wojskowymi po poligonach lub kilkugodzinne czy nawet kilkudniowe pobyty przeżyciowe w fortach albo koszarach. A jest też rosnąca grupa takich, którzy – podobnie do turystów miejskich – preferują podejście „odkrywców” - najchętniej więc podejmują propozycje takie jak poszukiwanie i identyfikacja rozproszonych fortyfikacji czy ich elementów po lasach. Z drugiej strony oni właśnie – najczęściej „na dziko”, a zatem bez udziału zarządcy i bez jego korzyści - decydują się na eksplorację nie do końca zbadanych, a przez to i niebezpiecznych podziemnych, częściowo zniszczonych elementów systemów obronnych – czy nawet podwodnych wraków. Są też hobbyści (w tym kolekcjonerzy), namiętni uczestnicy zlotów i pokazów militarnych oraz zwolennicy imprez rekonstrukcji militarnych (i wcale liczna grupa ich dobrze zorganizowanych [reen]aktorów), którzy wspólnie tworzą klientelę cyklicznych eventów tematycznych. Jest wreszcie relatywnie nieliczna, lecz „przyszłościowa” i przynosząca zauważalne wpływy grupa uczestników naukowych oraz popularyzacyjnych konferencji i przedsięwzięć edukacyjnych, która (regularnie) wybiera obiekty militarne na miejsca swoich spotkań. Właśnie temu rozwarstwieniu odpowiadała seria propozycji dla zarządzających obiektami militarnymi (z wiodącą funkcją turystyczną), którą przedstawiałem siedem lat temu [Mikos v. Rohrscheidt 2011, s. 257-260] w monografii poświęconej turystyce militarnej. Proponowane tam możliwie szerokie „rozwarstwienie” oferty odpowiadają postulatowi prof. Kowalczyka dotyczącemu „zintegrowanego planowania i zarządzania w turystyce, zwracającego uwagę na potrzeby różnych kategorii użytkowników”. Dotyczą one obiektów wieloprzestrzennych (jak forty,

twierdze, duże zamki) będących w dobrym stanie i posiadających wystarczające możliwości lokalowe (pomieszczenia, przestrzeń, infrastruktura), którymi zarządzają podmioty skoncentrowane na turystyce. Zestawiona tam lista działań obejmuje: zorganizowanie ścieżek (tras) zwiedzania podstawowej i alternatywnej (np. dla dzieci lub odwrotnie: dla szczególnie zainteresowanych np. techniką lub inżynierią militarną), profesjonalnie zorganizowanej ekspozycji (ewentualnie wprowadzenia jako jej ogniskującego punktu lub dodatkowej propozycji projekcji filmu dokumentalnego lub nawet fabularnego, jeśli treści jednego lub fabuła drugiego są związane z obiektem), organizację cyklicznych imprez o kilku profilach (w tym masowego święta twierdzy z nawiązaniem do historii, ale i zlotów hobbystycznych i kolekcjonerskich), wprowadzenie warsztatów edukacyjnych jako stałej oferty cyklicznej względnie na zamówienie, a także regularne organizowanie konferencji popularyzacyjnych, pobytów przeżyciowych (co wymaga trwałych relacji z grupami potencjalnie zainteresowanych w całym kraju) oraz – jeśli to możliwe, bo takie systemy istnieją, a odległość nie „zabije” ich terytorialnej zwartości – włączanie się do tematycznych szlaków kulturowych oraz do projektów o profilu turystyczno-militarnym, które zawierają elementy lojalnościowe. Dziś dołączyłbym do nich jeszcze udział w tematycznych lub regionalnych aplikacjach turystycznych wraz ze stworzeniem dla swojego obiektu odpowiednio atrakcyjnej sfery eksplorersko-zadaniowej - być może zarówno na poziomie pasjonatów, jak i grup rodzinnych. Oczywiście, podstawowymi i „wyjściowymi” elementami zarządzania turystycznego w obiektach położonych poza centrami miast powinno być tworzenie przynajmniej elementarnej infrastruktury (parkingi i monitorowane blokady rowerowe, sanitariaty, punkty obsługi, choćby skromne punkty gastronomiczne i – tam, gdzie to możliwe, a możliwe całkiem często – tworzenie własnej bazy noclegowej przynajmniej dla mało wymagających (poziom hostelu). Taka baza zresztą może przynieść dodatkowe dochody np. podczas eventów i w ramach współpracy ze szlakiem. Stworzenie przynajmniej niektórych modułów takiej oferty niekoniecznie musi być drogie, jeśli uda się pozyskać do współpracy grupy pasjonatów dziedzictwa militarnego lub w ogóle lokalnego dziedzictwa, którzy – działając jako zorganizowane grupy – znajdą u zarządcy obiektu wsparcie logistyczne (miejsce do spotkań) i merytoryczną współpracę (włączenie w ich programy edukacyjne). Mogą oni jednocześnie obsługiwać pokazy i inne mikroeventy, być trzonem zespołów realizujących ważne części programów eventów tematycznych a jednocześnie z nich mogą wywodzić się kandydaci na przewodników (wymagający oczywiście szkolenia).

Natomiast dla zarządców szlaków turystycznych o profilu militarnym, których dominującymi walorami są fortyfikacje rozproszone można (obok wspomnianych aplikacji) zaproponować jeszcze jedno rozwiązanie: odrębne warstwy „eksplorerskie” dla turystów preferujących samodzielne poszukiwania. Mogłyby one polegać na poszukiwaniu obiektów, dokumentowaniu ich odkrycia, zapoznawaniu się z ich strukturą i historią oraz kolekcjonowaniu „trofeów”, ewentualnie także na rywalizacji uczestników, zapisach osiągnięć oraz wymianie doświadczeń i wrażeń organizowanych przez zarządców szlaku w ramach prowadzonych kont i grup społecznościowych (albo na portalu dla zarejestrowanych użytkowników). Koncepcja takiej „warstwy eksplorerskiej” szlaku nie muszą być tworzone od podstaw: zasady jej organizacji mogą być oparte m.in. o serwisy Geocaching (lub jego krajowego rywala - Opencaching). Dla jednego z polskich szlaków, którego analizę potencjału przeprowadziłem w ostatnich miesiącach, opracowałem gotowe założenia takiego systemu [Mikos v. Rohrscheidt 2018, s. 200-206]. Jestem przekonany, że w obliczu a) rozwarstwienia zainteresowań i sposobów aktywności turystycznej b) postępującej indywidualizacji zachowań turystycznych i spadku udziału w zorganizowanych wycieczkach oraz c) upowszechnienia zarówno zasięgu internetu, jak i urządzeń mobilnych, które posiada już prawie każdy turysta - nadchodzi czas takich właśnie systemów eksploatacji turystycznej. Trzecim pożądanym i korzystnym dla nich samych działaniem zarządców: zarówno obiektów, jak i szlaków, a także organizatorów

eventów – jest tworzenie własnych tematycznych pakietów turystycznych obejmujących jako moduły ich własne atrakcje (zwiedzanie, pobyt, uczestnictwo w eventach i mikroeventach itd.) i dokładających do nich usługi recepcji (noclegi – własne lub u lokalnych partnerów) oraz usługi żywienia i propozycje aktywnej rekreacji, jeśli nie zapewniają jej same atrakcje i proponowane tam zajęcia. Takie pakiety powinni następnie proponować zarówno organizatorom wycieczek (w tym wyspecjalizowanym operatorom turystyki militarnej (w Polsce takich nie ma) i kulturowej, jak i menedżerom portali turystycznych, którzy są wysoko pozycjonowani oraz posiadają rozległą sieć marketingu (w tym możliwości dystrybucji). To są – w mojej opinii – aktualnie najważniejsze kierunki i elementy zarządzania atrakcjami turystyki militarnej, w tym ich zagospodarowania na rzecz turystyki i turystów.

Na pytanie, „czy istnieje związek pomiędzy stroną formalną danego miejsca / obiektu turystyki militarnej a przyjmowanymi kierunkami działania – w tym (...) komercjalizacji” odpowiedź jest jednoznaczna: TAK. Są to nawet rozmaite związki, różne są także ich rezultaty. Oczywiście jest status zabytku (posiadany przez dużą część takich obiektów), którego dotyczy 1) konieczność konserwacji, w tym wypadku wymagającej badań, ekspertyz i współpracy fachowców w zakresie architektury militarnej oraz 2) ograniczenia odnoszące się do eksploatacji, które służą dalszej ochronie. Takie związki zachodzą również – co oczywiste – w przypadkach dawnych obiektów militarnych, które jednocześnie mają status miejsc pamięci (przykład: Fort VII w Poznaniu, który był pierwszym nazistowskim obozem koncentracyjnym na polskiej ziemi) i są zarządzane przez instytucje koncentrujące się na jej kultywowaniu oraz ochronie dziedzictwa i edukacji innej, niż historyczno-militarna. Warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze inny, dość często spotykany wymiar relacji. Otóż część historycznych obiektów militarnych (szczególnie tych mniejszych i silnie rozproszonych, jak fortyfikacje obszarów warownych) znajduje się w zarządzie instytucji mających określone priorytety –zarówno ochronne, jak i gospodarcze. Krajowym przykładem są Lasy Państwowe, które (biernie) administrując tysiącami schronów w lepszym i gorszym stanie, równolegle organizując ruch turystyczny (po wytyczonych trasach i z określaniem jego reguł) chroniąc przyrodę (tam, gdzie ją chronią, a nie jest to wszędzie, o czym się ostatnio mogliśmy przekonać), ale przede wszystkim aktywnie uprawiając gospodarkę leśną. W rezultacie często dostęp do cennych zasobów militarnych zostaje zamknięty (fizycznie zagrodzony) z powodu np. nasadzenia młodka. W kontekście zadań, stawianych przed jednostkami organizacyjnymi (pozyskanie drewna i odtworzenie zasobów) nie należy się temu dziwić, ale poznając niektóre ich decyzje oraz obserwując działania (a podczas wspomnianych badań terenowych miałem ku temu wiele okazji) nasuwa się refleksja, którą można lapidarnie ująć – słowami Klasyka: „nie wie lewica, co czyni prawica” (Mt 6,7), tu jednak rozumianymi negatywnie. Otóż z jednej strony zaprasza się ludzi do lasu, a z drugiej usuwa im sprzed oczu możliwe walory - a przecież niejedyn las oprócz grzybów, powietrza i edukacji przyrodniczej ma też inne. Wynika stąd potrzeba konsultacji i – właśnie tak – edukacji turystycznej służby leśnej, a szczególnie jej decydentów, która musi zastąpić ich sobiepaństwo na powierzonym w zarząd (a nie ich własnym!) terenie, którego (podobno) wszyscy jesteśmy właścicielami. Jeszcze innym oczywistym dowodem wpływu statusu (w tym wypadku samodzielnej działalności) oraz faktycznych celów zarządcy (w tym wypadku – dochodu i tylko jego) jest zagospodarowywanie i marketing miejsc i obiektów o profilu militarnym ukierunkowane wyłącznie na zysk. W ten sposób w cennych nieraz obiektach nabytych lub powierzonych w zarząd przedsiębiorcom (tu wolę nie podawać oczywistego i paradnego wręcz polskiego przykładu, bo być może uda się proces „odwrócić, nad czym pracuję), tworzy się klasyczne pułapki turystyczne, spełniające dosłownie wszystkie kryteria tego określenia [por. Kruczek 2011, s. 32-33]. Taka atrakcja (a w przypadku, o którym mówię używa ona nawet nazwy „muzeum) bazuje na niewybrednych gustach i żeruje na niewiedzy odwiedzających (tu ofiarą pada jako

pierwsza rzetelna interpretacja dziedzictwa), posługuje się kiczem i symulakrami w celu wzbudzenia wrażenia sensacji (tu z kolei zabijana jest prezentacja autentyku), zaś kreowane tam wydarzenia (imprezy) są pozbawione wartości związanych z dziedzictwem, a nawet sprzeczne z wiedzą historyczną. Celem takiej pułapki jest wyciągnięcie od turystów pieniędzy, a jej produkt turystyczny jest dokładnym zaprzeczeniem idei i wartości turystyki kulturowej, w szczególności fundamentalnych dla niej doświadczenia dziedzictwa i (nieformalnej, ale rzetelnej) edukacji. Możliwości zwalczania tej patologii w warunkach wolności gospodarczej i wolnej konkurencji o turystów są ograniczone. Składają się na nie z jednej strony szczegółowe katalogi wymagań formułowane przez właścicieli (państwo, w tym wojsko, Lasy Państwowe, samorządy, inni) przy przekazywaniu obiektów w zarząd podmiotom komercyjnym i organizacjom, jeśli przewidziane są funkcje turystyczne, z drugiej – konsekwentne pomijanie takich „atrakcji” przez zarządców szlaków kulturowych i obszarowych zarządców turystyki (DMO) w ich programach, trasach, publikacjach, pakietach i innych przedsięwzięciach, ze strony instytucji regulujących - egzekwowanie norm prawnych, jeśli chodzi o nazewnictwo (muzeum?), wreszcie ze strony decydentów (w tym państwowych agend zarządzania turystyką jak POT, ROT-y, zespoły sterujące, ale i samorządy lokalne oraz inne) odmowa wspierania środkami publicznymi w jakiegokolwiek formie, nawet oznaczenia dojazdu czy współfinansowania infrastruktury turystycznej (jak parking).

Chciałbym jeszcze – mimo, że pytanie tego bezpośrednio nie dotyczy – zwrócić uwagę na inne niebezpieczeństwo związane z uprawianiem i organizowaniem turystyki militarnej. W niektórych krajach od dziesięcioleci towarzyszy jej - natomiast w Polsce na nowo się pojawia - nachalna propaganda nacjonalistyczna, czy nawet szowinistyczna, uprawiana w ramach nie tylko tzw. polityki historycznej nie tylko w jej wymiarze informacyjnym, ale i formacyjnym, to jest edukacji pozaszkolnej (na razie) oraz wspierania czy nawet inicjowania imprez tematycznych, które są celami wyjazdów i przez to miejscami oraz czasową przestrzenią realizacji aktywności turystycznych. Wspomniana propaganda, a także inne decyzje i działania podejmowane w ramach polityki historycznej (jak priorytety edukacyjne i związane z nimi wybory celów turystyki szkolnej, wsparcie na poziomie lokalnym dla określonych grup i imprez) odbijają się na organizacji turystyki. W takich bowiem warunkach (wyraźnych, ale i niewypowiedzianych, ale uświadamianych kryteriów) wsparcie (logistyczne, ale także finansowe) otrzymują ci organizatorzy wypraw i eventów, którzy swoje programy układają zgodnie z życzeniami czynników politycznych (centralnych i samorządowych) lub nieformalnych grup nacisku, mających dziś przełożenie na decyzje o środkach, a jutro może także na inne decyzje o fundamentalnym znaczeniu (np. o zezwoleniach na organizację imprez czy różne koncesjonowane formy działalności, jak realizacja zlecanego przez instytucje i organizacje publiczne wypoczynku młodzieży). Już aktualnie widać, jak mocno poddał się wpływowi tej polityki ruch rekonstrukcji historycznych najnowszych epok (na szczęście jeszcze nie całe środowisko). Następni mogą być obszarowi zarządcy turystyki (dobierający walory, układający warstwę interpretacji i promujący produkty zakłamujące w sferze treści historię militarną i polityczną) a potem – organizatorzy wycieczek, którzy – spełniając oczekiwania potencjalnych zleceniodawców, np. szkół, będą tworzyli programy, których za parę lat nie tylko możemy zbierać kolejne owoce (w postaci niedouczonej, ale za to politycznie i „patriotycznie” uświadomionych hunwejbiniów i bojówkarzy) ale także będziemy się wstydzić. Niestety, my wszyscy, ale raczej nie prawdziwi sprawcy...

#### *Wykorzystana literatura:*

- Kowalczyk A., 2009, „*Turystyka historyczno-militarna* [w:] Współczesne formy turystyki kulturowej, pod red. K. Buczkowskiej i A. Mikos v. Rohrscheidt, AWF Poznań, s. 286-312
- Kruczek Z., 2011, *Atrakcje turystyczne. Fenomen, typologia, metody badań*, Proksenia, Kraków 2011,

Mikos v. Rohrscheidt A., 2011, *Rozwój militarnej turystyki kulturowej w Polsce – wnioski i postulaty* [w:] Jędrusiak T., Mikos v. Rohrscheidt A., *Militarna turystyka kulturowa*, PWE Warszawa, s. 251-289

Mikos v. Rohrscheidt A., 2018, Raport dotyczący Szlaku Fortyfikacji Mazurskich, *Turystyka Kulturowa* Nr 2, s. 148-273

### **dr Marcin Gorączko, UT-P, Bydgoszcz**

Dzieje ziem polskich obfitują w starcia zbrojne o różnym nasileniu i skali (wojny, bitwy, potyczki) będące wynikiem setek, jeśli nie tysięcy konfliktów, zarówno międzynarodowych jak wewnątrzpaństwowych, rozwiązywanych przy użyciu siły. Daje to dobre podstawy do rozwoju kulturowej turystyki militarnej, choć osobiście uważam, że powinniśmy rekomendować nazywanie tego zjawiska turystyką historyczno-militarną (za A. Kowalczykiem, 2009), co spróbuję uzasadnić w dalszej części wypowiedzi. Z pewnością okolicznościami sprzyjającymi popularyzacji w Polsce tej właśnie formy turystyki kulturowej jest położenie głównego akcentu w powszechnej (bo obowiązkowej) edukacji historycznej na genezie i przebiegu konfliktów zbrojnych, zwłaszcza tych z których jako naród, a wcześniej jego załóżek, wyszliśmy zwycięstwo, nawet jeśli był to sukces jedynie moralny. W Europie jest wiele narodów, które podkreślają w swojej historii znaczenie okresów pokoju, politycznej stabilizacji, rozwoju gospodarczego i postępu technicznego, mimo iż mają również spore osiągnięcia na polu walki. W mojej opinii akurat nie należymy do tej właśnie grupy. Niestety. Warto zwrócić także uwagę, że obecnie wśród wielu różnych instytucji publicznych Wojsko Polskie cieszy się bardzo dużym zaufaniem społecznym. W wiek dorosły wkracza trzecie już pokolenie, które nie zaznało wojny, a od 2010 roku zawieszona pozostaje zasadnicza służba wojskowa. Oznacza to, że przeważająca część polskiego społeczeństwa nie posiada własnych doświadczeń związanych z przebiegiem i konsekwencjami konfliktów zbrojnych, przy czym liczna jest w tym grupa osób która nie miała z wojskiem jakiegokolwiek styczności. Sytuacja ta sprzyjać może nadmiernemu idealizowaniu roli i zasad funkcjonowania sił zbrojnych, nie tylko tych współczesnych, ale również w przeszłości. Dotyczy to zwłaszcza wojennych realiów, w których bezpośredni kontakt z przemocą i okrucieństwem często powoduje (opieram się na klasykach literatury światowej takich jak Remarque, Orwell, Kirst i in.), że początkowe przekonanie o patriotycznej powinności zastępowane jest moralnym sprzeciwem wobec militarystom, nacjonalizmowi oraz wojnie postrzeganej jako krwawy absurd w czasach upadku cywilizacji. Zdaje się jednak, że wybiegam trochę od tematu, podejmując kwestię jakie to wartościowe z punktu widzenia społeczeństwa poglądy i postawy kształtuje a jakie powinna kształtować turystyka militarna.

Geneza uprawiania turystyki historyczno-militarnej w Polsce związana była z powstawaniem stosunkowo hermetycznych stowarzyszeń i nieformalnych grup pasjonatów wojskowości, stale pogłębiających i rozszerzających swoją wiedzę w interesującej ich dziedzinie oraz weryfikujących ją w terenie. Dziś to na ogół właśnie oni odpowiadają za turystyczne zarządzanie atrakcjami militarnymi i ich udostępnianie zwiedzającym. Jaki tymczasem jest profil ich klienta, potencjalnego turysty? Wydaje mi się, że jest to osoba na ogół dość słabo przygotowana merytorycznie, zwłaszcza jeśli jej wizyta w obiekcie militarnym nie stanowi głównego celu pobytu turystycznego a jedną z wielu destynacji traktowanych równorzędnie. Bazuje ona głównie na wiedzy szkolnej w której roi się od mitów, legend czy wręcz zamierzonych (oczywiście w imię szczytnego celu) uproszczeń i przeinaczeń oraz własnych powierzchownych wyobrażeniach. Często oczekuje ona przede wszystkim rozrywki, barwnego widowiska, nie będąc natomiast nastawionym na refleksję i przemyślenie. Są to według klasyfikacji K. Buczkowskiej (2011) raczej początkujący turyści kulturowi. Z tego też względu widzę ważną rolę do odegrania przez organizatorów tego typu



turystyki (właśnie dlatego historyczno-militarnej) w działaniach edukacyjnych, które pozwolą na zaprezentowanie obiektów, eksponatów itp. w odpowiednim kontekście historycznym, jak również odpowiednio akcentowanym wymiarze społecznym, psychologicznym, ogólnoludzkim. Pozwolę sobie tutaj rozwinąć nieco uwagę prof. A. Kowalczyka. Dla mnie turysta odwiedzający miejsce pamięci (np. pole bitwy) a bezpośrednio potem rozkoszujący się regionalnymi potrawami w restauracji będzie raczej osobą o zbyt niskim poziomie empatii a nie kimś kto wykazał się sprawnością i pomysłowością w rozplanowaniu dnia.

Na przeciwległym krańcu umieściłbym zaawansowanych turystów za których uznaję wolnych strzelców, archeologów amatorów, penetrujących z wykrywaczem metali pola bitew, ruiny zamków i okolice fortec w poszukiwaniu artefaktów. Działalność ta wymaga specjalistycznego przygotowania merytorycznego i bardzo dobrej znajomości badanego terenu, w tym odtworzenia jego dawnej konfiguracji, pierwotnego układu sieci wodnej czy sposobu użytkowania. Ta grupa turystów, raczej niezbyt będzie zainteresowana ofertą turystyczną skierowaną do przeciętnego odbiorcy. Zdarza się, że jest przedstawicielem działającym na granicy polskiego prawa (choć według mnie jest ono zbyt restrykcyjne w tym przypadku), przez co raczej trudno będzie ją ująć w statystykach inaczej niż szacunkowo. Fakt, że regularnie w mediach słyszy się o kolejnym przypadku wykrycia prywatnej kolekcji militariów (zwłaszcza jeśli w jej skład wchodzi niewypały) wskazuje, że może być to jednak grupa dość liczna.

Przy okazji chciałbym poddać pod dyskusję zasadność wiązania turystyki historyczno-militarnej z odwiedzaniem obozów zagłady czy innych tego typu miejsc pamięci związanych z eksterminacją ludności cywilnej. Oczywiście jest, że próba wyniszczenia całych narodów i grup etnicznych w sposób planowy i na skalę przemysłową została podjęta przez Niemców w następstwie wybuchu II wojny światowej. A jednak trudno uznać ją za zbrodnię wojenną, popełnioną na polu walki, czy też nawet na jego zapleczu. Takie destynacje należałoby chyba jednak kojarzyć z uprawianiem tanatoturystyki. Podobnie jak w przypadku cmentarzy wojennych, które w naszym kraju z reguły mają postać kwater wojskowych wchodzących w skład katolickiej lub komunalnej przestrzeni sepulkralnej.

Dzieje konfliktów zbrojnych na terenie Polski znajdują odzwierciedlenie przede wszystkim w zachowanych do dziś obiektach budownictwa obronnego, których liczbę szacuje się na około 16 tys. (Jędrzyak i Mikos von Rohrscheidt, 2011). Składają się na nie relikty wczesnośredniowiecznych grodzisk, zamki, fortyfikacje miejskie oraz większe lub mniejsze zespoły forteczne i inne umocnienia o znaczeniu militarnym. Budowle te stanowią miejsca wokół których jest lub może być budowana oferta turystyki historyczno-militarnej. Wydaje mi się jednak, że w przypadku obiektów średniowiecznych sprowadzanie ich wyłącznie do budowli militarnych stanowi nawet nie uproszczenie ale wręcz nadużycie. Fortyfikacje te zostały wzniesione jako ochrona ośrodków władzy, siedzib możnowładców, miast itd. a więc ich rola obronna stanowiła nie jedyny ani nawet nie główny aspekt ich funkcjonowania jako zespołów budowli. Warto zwrócić także uwagę, że do uszkodzeń i zniszczeń w obrębie średniowiecznej zabudowy obronnej zdecydowanie częściej dochodziło w czasie pokoju (pomijając potop szwedzki, który ujawnił anachronizm tego typu zabezpieczeń przed wrogiem wyposażonym w artylerię) bo wskutek pożarów lub rozbiórki. Dlatego jeśli głównym motywem zwiedzania takich obiektów są walory architektoniczne, urbanistyczne czy doniosłe wydarzenia historyczne (np. polityczne) jakie miały w obrębie obwarowań, uznaję to za słuszne i uzasadnione. Bardzo popularne stały się w Polsce przyzamkowe inscenizacje potyczek, turniejów odgrywane przez różnorodne bractwa rycerskie, jednak tak naprawdę to uroczystości religijne, jarmarki czy pokazy rzemieślników bardziej oddają klimat dawnej codzienności w tych miejscach.

W zasadzie więc dopiero od czasów nowożytnych mamy do czynienia z budowlami o typowo militarnym przeznaczeniu (Lawin i Stasiak 2009), które mogą być rozpatrywane w kontekście walki zbrojnej ale również jako dzieła inżynierii wojskowej. Jest ich bardzo

wiele, są one również stosunkowo równomiernie rozmieszczone na terenie kraju. Okazuje się jednak, że jedynie nieznaczna ich część jest zagospodarowana turystycznie. Szacuję, iż dotyczy to nie więcej niż 2-3% ogólnej liczby obiektów. Powody takiego stanu są różnorodne. Posłużę się tutaj przykładem geograficznie mi najbliższym i osobiście rozpoznany (Gorączko i Targowski 2017a, 2017b), pasem umocnień pruskich ciągnących się wzdłuż dolnej Wisły w województwie kujawsko-pomorskim (Twierdza Toruń, Twierdza Chełmno, Twierdza Grudziądz). Wchodzące w ich skład obiekty należą do różnych właścicieli np. do wojska, prywatnych firm, rolników lub do nie wiadomo kogo (zaskakujące ale to dość często spotykany przypadek), służą więc różnym celom stosunkowo rzadko związanym z turystyką. Często pozostają one w ogóle niezagospodarowane, mimo dobrego na ogół stanu zachowania. Są to obiekty znacznie rozproszone w terenie i w wielu przypadkach wcale nie łatwe do odnalezienia przez osoby nieznające ich dokładnej lokalizacji i prowadzących do nich dróg. Są to obiekty położone zbyt blisko głównych atrakcji turystycznych miast przez które są zdominowane (Toruń) lub odwrotnie, na tyle daleko od nich aby skłonić przyjezdnych do ich odwiedzenia (Chełmno). W przypadku budowli wznoszonych w XX wieku fortyfikacje zostały wzniesione według powtarzalnych projektów, są więc zbyt mało oryginalne aby poświęcać uwagę każdemu z osobna. Za wyjątkiem Grudziądza podczas wojen napoleońskich oraz krótkiego epizodu pod koniec II wojny światowej fortyfikacje nie odegrały jakiegokolwiek roli militarnej, mimo iż Twierdza Toruń zaliczana była do największych we wschodniej Europie. Po uwzględnieniu wszystkich przywołanych powyżej okoliczności nie powinien dziwić fakt, że mamy w województwie do czynienia z istnieniem sporego potencjału turystycznego, ale kompleksowe wykorzystania tych zasobów pozostaje nadal kwestią otwartą

Komercjalizacja turystyki jest zjawiskiem powszechnym i generalnie uzasadnionym. Jak w każdym przedsięwzięciu biznesowym poszerzanie kręgu odbiorców usług turystycznych pozwala na uzyskanie dodatkowych przychodów z których część można przeznaczyć na bieżącą eksploatację a przede wszystkim na inwestycje, promocję itp. Nie inaczej jest w przypadku turystyki historyczno-militarnej. Przyjmując, że popularyzacja obiektów militarnych nieuchronnie musi nieść za sobą pewnego rodzaju spłyconie prezentowanego zagadnienia, najważniejsze jednak jest aby nie przekroczyć granicy za którą możemy już mówić o trywializacji i infantylizacji poważnego przecież tematu jakim są działania wojenne i związane z nimi dramaty ludzkie. Mam na myśli na przykład przyjęcia urodzinowe i komunijne dla dzieci organizowane w tych miejscach połączone np. z paintballem.

Paradoksalnie profesjonalne zagospodarowanie turystyczne obiektów militarnych może poważnie ograniczyć swobodny wcześniej do nich dostęp. W tym miejscu na myśl przychodzi mi Międzyrzecki Rejon Umocniony, który miałem okazję z grupą znajomych eksplorować dwukrotnie na początku lat 90. Czystą frajdą było dla mnie wówczas samodzielne przemierzanie podziemnych korytarzy mając przy sobie jedynie latarkę i mało czytelny plan fortyfikacji oraz noclegi w naprędce skleconych szałasach. Obecnie takiej możliwości już nie ma, również z tego względu, że w centralnej ich części został utworzony rezerwat nietoperzy. Niewątpliwie samodzielne penetrowanie obiektów militarnych może być zapadającą w pamięć osobistą przygodą i ten właśnie element po narzuceniu ściśle określonych zasad pobytu, powielanego programu, pakietów tematycznych, odpłatności za wstęp itd., bezpowrotnie gdzieś ginie. Z drugiej jednak strony obiekt militarny pozbawiony gospodarza najczęściej staje się obiektem zagrożonym dewastacją. Jego ochrona poprzez wykorzystanie turystyczne wydaje się być rozwiązaniem najbardziej optymalnym.

Odpowiadając krótko zaś na pytanie „w jakim kierunku powinno podążać zarządzanie obiektami turystyki militarnej i ich zagospodarowanie turystyczne w obliczu zmian otoczenia – a przede wszystkim coraz bardziej wysublimowanych motywacji i oczekiwań turystów, lecz również nowinek i rozwiązań technicznych, coraz szerzej obecnych w turystyce?” moje

pierwsze skojarzenie związane jest ze zwiedzaniem Muzeum Powstania Warszawskiego, będącej placówką w nowoczesny i inspirujący sposób uczącą historii. Niestety przez nieuwagę wybrałem się do niego w niedzielę a w więc dzień kiedy wstęp do muzeum jest wolny. No więc nie był to najszczęśliwszy termin. Czy tłumy oczekujące w długiej kolejce ciągnącej się wzdłuż ul. Przyokopowej można zaklasyfikować jako turystów kulturowych zainteresowanych turystyką historyczno-militarną? Myślę, że w wielu przypadkach chodziło raczej o zaliczenie jednej z najbardziej popularnych i promowanych atrakcji w Warszawie, zaś sama tematyka ekspozycji i jej odbiór tak naprawdę miała znaczenie drugorzędne.

#### *Wykorzystana literatura:*

- Buczowska K. 2011, *Cultural Tourism – Heritage, Arts and Creativity*, Wyd. AWF w Poznaniu.
- Buczowska K., Mikos von Rohrscheidt A. (red) 2009, *Współczesne formy turystyki kulturowej*, Wyd. AWF w Poznaniu.
- Gorączko M., Targowski M. 2017 a, *Raport z analizy potencjału turystyczno-kulturowego Torunia i powiatu toruńskiego*, „Turystyka Kulturowa”, Nr 2, 181-208.
- Gorączko M., Targowski M. 2017 b, *Raport z analizy potencjału turystyczno-kulturowego Chełmna i powiatu chełmińskiego*, „Turystyka Kulturowa”, Nr 6, 145-167.
- Jędrusiak T., Mikos von Rohrscheidt A. 2011, *Militarna turystyka kulturowa*, PWE, Warszawa.
- Kowalczyk A. 2008, *Turystyka historyczno-militarna*, [w:] Praca zbiorowa pod red. A. Kowalczyka, *Turystyka kulturowa. Spojrzenie geograficzne*, WGiSR, UW, Warszawa.
- Lawin M., Stasiak A. 2009, *Obiekty historyczno-militarne*, [w:] Praca zbior. pod red. A. Stasiaka, *Geografia turystyki Polski. Przewodnik do ćwiczeń krajoznawczych*, PWE, Warszawa.
- Mikos von Rohrscheidt A. 2010, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, Wyd. KulTour, Poznań.

#### ***Dr hab. Krzysztof Kasprzak, UP Poznań, prof. dr hab. Beata Raszka, UP Wrocław***

Turystyka militarna jest jednym z bardziej interesujących sposobów poznawania różnych wydarzeń historycznych. Przyciąga ona licznych turystów, w tym pasjonatów wojska i jego tradycji, techniki wojskowej, broni, mundurów, kampanii i bitew, różnego rodzaju budowli obronnych, cmentarzy wojennych, okrętów-muzeów, a także malarstwa batalistycznego, w tym panoram w spektakularny sposób obrazujących znane bitwy (np. Panorama Racławicka we Wrocławiu, panorama bitwy pod Borodino w Moskwie).

Niektóre obiekty i miejsca związane z turystyką militarną mają obecnie także ogromne znaczenie dla ochrony przyrody, zarówno w skali lokalnej, regionalnej i krajowej. Dotyczy to głównie dawnych fortyfikacji, byłych poligonów, pozostałości murów obronnych twierdz, grodów rycerskich i dawnych obiektów klasztornych. Niektóre z wymienionych obiektów militarnych są siedliskami przyrodniczymi, będącymi miejscem życia wielu gatunków roślin i zwierząt, w tym gatunków będących przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej (zagrożonych, podatnych na zagrożenie, rzadkich, endemicznych).

Wiele tego rodzaju miejsc jest objętych w naszym kraju ochroną prawną na podstawie przepisów o ochronie przyrody, które w zakresie swoich regulacji dokonały także wdrożenia dyrektyw Wspólnoty Europejskiej, m.in. dyrektyw Rady w sprawie ochrony dzikiego ptactwa (tzw. Dyrektywa Ptasia) oraz w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej flory i fauny (tzw. Dyrektywa Siedliskowa). Umożliwiło to wprowadzenie do polskiego prawodawstwa nowej formy ochrony przyrody jaką są obszary Natura 2000. Są to obszary specjalnej ochrony ptaków (OSOP), specjalne obszary ochrony siedlisk (SOOS) lub obszary mające znaczenie dla Wspólnoty i utworzone w celu ochrony populacji dziko występujących ptaków lub siedlisk przyrodniczych i gatunków o znaczeniu europejskim.

Na obszarach Natura 2000 ochronie podlegają nie tylko składniki przyrody, ale także siedliska ukształtowane przez człowieka i utrzymywane dzięki jego działalności. Chronione są także siedliska wielu gatunków znajdujących się w obiektach i budowlach będących dziełem człowieka,

m.in. kościołach, cerkwiach, grodach obronnych, fortach obronnych z czasów I wojny światowej i bunkrach z okresu II wojny światowej, poligonach wojskowych.

Wskazać możemy kilka przykładów pokazujących wykorzystanie obiektów militarnych dla celów ochrony przyrody.

W skład SOOS „Fortyfikacje w Poznaniu” PLH300005 (woj. wielkopolskie) wchodzi kompleks (22 obiekty) XIX-wiecznych budowli fortecznych, stanowiących miejsce zimowania nietoperzy. Fort I (Röder, Krzysztof Żegocki) zaliczany jest do najważniejszych miejsc zimowania nietoperzy w Polsce; stanowi czwarte pod względem liczebności zimowisko nietoperzy w Polsce, m.in. stabilne populacje nocka dużego i mopka. Największy w całym kompleksie Fort Winiary-Cytadela – stanowiący część pomnika historii o nazwie „Poznań – historyczny zespół miasta” – jest obecnie parkiem wypoczynkowym i miejscem lokalizacji cmentarzy wojennych, nad którymi nadzór sprawuje wojewoda. To także miejsce występowania bogatej gatunkowo flory i fauny oraz kilkudziesięciu zbiorowisk roślinnych, w tym zagrożonych w Wielkopolsce. Przed utworzeniem SOOS „Fortyfikacje w Poznaniu” uchwała Rady Miasta Poznania z 1994 r. ustanowiła na tym obszarze użytek ekologiczny „Fort I – Starołęka”. Straciła ona jednak moc prawną po wejściu w życie w 2001 r. przepisów nowelizujących ustawę o ochronie przyrody.

Jednym z największych zimowisk mopka w Polsce i największym zimowiskiem nietoperzy w woj. podkarpackim jest SOOS „Fort Folis Soglio” PLH180008, ukryty w przygranicznych lasach niedaleko Siedlisk. Zbudowany według projektu szwajcarskiego inż. Daniela Soli-Soglio (1826-1919), generała broni wojsk austriackich, należy do największych i najlepiej zachowanych obiektów Twierdzy Przemyśl.

W tym samym województwie cenne stanowiska nietoperzy znajdują się na terenach SOOS „Ostoja Przemyska” PLH180012. Są to zarówno miejsca hibernacji, jak też schronienia letnie, mieszczące kolonie rozrodcze. Zimowiska znajdują się w fortach zewnętrznego pierścienia Twierdzy Przemyśl, gdzie licznie hibernującym gatunkiem jest mopek. Największymi zimowiskami są Forty: Prałkowce, Helicha i Grochowce.

W granicach występującego w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym (MRU) SOOS „Nietoperek” PLH080003 (woj. lubuskie) znajduje się faunistyczny rezerwat przyrody „Nietoperek, którego celem jest zachowanie miejsca zimowania i rozrodu największej w Europie wielogatunkowej kolonii nietoperzy. W rezerwacie zimuje każdego roku 20-30 tys. osobników 12 gatunków nietoperzy. W Pętli Boryszewskiej MRU znajduje się jedna z dwóch w kraju podziemna kolonia rozrodcza nocka dużego, największego nietoperza zimującego w podziemiach. Latem nietoperze wykorzystują podziemia MRU głównie jako kryjówkę dzienną i miejsce odpoczynku. Dla migrujących gatunków nietoperzy podziemia te mają duże znaczenie jako ważne stanowisko dla zapewnienia stabilności populacji na dużym obszarze. Stwierdzono zimowanie nietoperzy w podziemiach MRU przylatujących z terenów oddalonych aż o 260 km (północne Niemcy).

Znajdujący się na terenie dawnego poligonu wojskowego krajobrazowy rezerwat przyrody „Wrzosowiska w Okonku” – położony na terenie SOOS „Poligon w Okonku” PLH300021 (woj. wielkopolskie) – chroni fragment jednego z lepiej zachowanych w Polsce kompleksu rozległych wrzosowisk i muraw napiaskowych z charakterystyczną florą i fauną. Poligon w Okonku razem z poligonami w Bornem Sulinowie i Nadarzynie tworzył zespół poligonów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, a po 1993 r. wykorzystywany był przez Wojsko Polskie. W 2005 r. został przekazany Nadleśnictwu Okonek. Obecnie jego znaczny obszar jest czynnie chroniony przez administrację Lasów Państwowych. Teren rezerwatu mimo oficjalnego rozminowania w dalszym ciągu jest niebezpieczny ze względu na występowanie ładunków wybuchowych. Od chwili oficjalnego zakończenia rozminowywania na terenie poligonu, w tym także rezerwatu, znaleziono 3 tys. niewypałów i niewybuchów. Ochrona rezerwatu stwarza możliwość wypracowania i wdrożenia modelowego programu ochrony przyrody dla obszarów popoligonowych, będących dużą atrakcją turystyczną ze względu na walory przyrodnicze, m.in. wydmy z murawami,

starorzeczca, torfowiska i niespotykane w naszej części Europy wrzosowiska. Mimo podejmowania wielu działań (m.in. zrealizowany projekt "Rekultywacja na cele przyrodnicze terenów zdegradowanych, popoligonowych i powojkowych zarządzanych przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe") nadal jednak tereny popoligonowe wymagają w wielu miejscach oczyszczenia z wojskowych pozostałości, rekultywacji, odnowień i zalesień oraz kompleksowej ochrony gatunków i siedlisk leśnych.

Ochroną rezerwatową jako rezerwat przyrody „Golesz” na terenie specjalnego obszaru ochrony siedlisk „Golesz” PLH180031 (woj. podkarpackie) objęte są zachowane wały obronne, fosa, majdan oraz resztki wieży i bramy wjazdowej wraz z otaczającym je drzewostanem dawnej twierdzy strzegącej traktu handlowego wiodącego doliną Wisłoki i siedziby starosty jasielskiego (m.in. Zyndrama z Maszkowic), która popadła w ruinę w drugiej połowie XVII w.

Na terenie obszaru specjalnej ochrony ptaków (OSOP) „Lasy Janowskie” PLB060005 (woj. lubelskie i podkarpackie) znajduje się koło Lipy nieczynny poligon wojskowy, gdzie ochronie podlega kompleks wrzosowisk i muraw napiaskowych oraz siedliska łąkowe i żerowiska. Na terenie OSOP „Puszcza Sandomierska” PLB180005 (woj. podkarpackie) na poligonie wojskowym koło Nowej Dęby występuje mozaika terenów zalesionych, muraw napiaskowych, wrzosowisk i torfowisk. Istniejącymi innymi formami ochrony są tutaj także rezerваты przyrody „Jaźwiana Góra”, „Pateraki” i „Zabłocie” oraz Obszary Chronionego Krajobrazu Mielecko-Kolbuszowsko-Głogowski i Sokołowsko-Wilczowolski

Ochrona obiektów militarnych jako siedliska przyrodniczego może wchodzić jednocześnie w zakres różnych form ochrony przyrody. Przykładem może być SOOS „Łysa Góra” (PLH180015) (woj. podkarpackie), obejmujący pasmo górskie rozciągające się z północnego zachodu na południowy wschód między Duklą a Nowym Żmigrodem. To jeden z najbardziej interesujących obszarów Beskidu Niskiego, nie tylko ze względu na wartości przyrodnicze, ale również dzięki dramatycznym wydarzeniom historycznym, które miały miejsce w czasie I i II wojny światowej oraz bezpośrednio po ich zakończeniu. Do dzisiaj można spotkać tutaj pozostałości z obu wojen światowych. W lasach widoczne są ślady okopów i ziemianek i znaleźć można także części uzbrojenia i wyposażenia wojskowego. Mimo upływu 70 lat spotyka się rozproszone, ledwo rozpoznawalne już mogiły. U podnóża obszaru w miejscowości Łysa Góra znajdują się cmentarz żołnierzy austriackich, niemieckich i rosyjskich z I wojny światowej, poległych w czasie operacji gorlickiej w 1915 r. W zachodniej części obszaru na stokach Góry Grzywackiej są dobrze zachowane fragmenty prawdopodobnie małego średniowiecznego fortu rycerskiego. Na tym obszarze chronione są gatunki ptaków objęte Dyrektywą Ptasią oraz Konwencją Berneńską (o ochronie gatunków dzikiej flory i fauny oraz ich siedlisk) i Bońską (o ochronie wędrownych gatunków dzikich zwierząt), a istniejącymi na tym terenie formami ochrony przyrody są także Magurski Park Narodowy, rezerwat przyrody „Łysa Góra” oraz Obszar Chronionego Krajobrazu Beskidu Niskiego. Zarówno park narodowy jak i rezerwat przyrody mają swoje odrębne polany ochrony, zatwierdzone w pierwszym przypadku przez ministra właściwego do spraw środowiska, a w drugim przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska.

Utworzony w 1980 r. rezerwat „Nietoperek” początkowo obejmował ochroną tylko niewielki fragment podziemnych fortyfikacji. Od 1990 r. był on objęty nadzorem ówczesnego Zarządu Parków Krajobrazowych Województwa Gorzowskiego w Gorzowie. Ochrona obejmująca miejsca zimowania nietoperzy w podziemiach była jednak niewystarczająca, aby zapewnić im możliwość przetrwania. Konieczne było zapewnienie ochrony kolonii rozrodczych i miejsc żerowania położonych poza podziemiami. Dlatego w 1998 r. utworzono kolejny rezerwat „Nietoperek II”, obejmujący ochroną nietoperze zimujące w podziemiach odcinka centralnego MRU, a także chroniący zadrzewienia i zakrzewienia działek fortecznych, pasy zarośli na zaporach przeciwczołgowych i inne tereny umożliwiające nietoperzom bezpieczny dojazd do otworów wlotowych w podziemiach. Aby chronić miejsca

żerowania nietoperzy na terenie otaczającym MRU w 1997 r. ustanowiony został Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy „Uroczyska Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego”, stanowiący obecnie otulinę obecnego rezerwatu, powstałego z połączenia obu wcześniej utworzonych.

W sytuacji kiedy miejsca lub obiekty turystyki militarnej związane są także z ochroną tworów przyrody zarządzanie nimi, a także ich ochrona prowadzone są według zasad wynikających z kompetencji ustawowych organów ochrony przyrody, tj. ministra właściwego do spraw środowiska, Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, wojewody, regionalnego dyrektora ochrony środowiska, marszałka województwa, dyrektora parku narodowego, starosty, wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Ochrona ta wchodzi w zakres zarządzania środowiskowego, stanowiącego zarządzanie środowiskiem zintegrowane z ogólnym systemem zarządzania, np. w gminie, województwie, czy kraju. Dotyczy ono planowania, organizowania i kontroli działań, w wyniku czego ulega zmniejszeniu negatywny wpływ różnego typu działalności na środowisko.

Obszary Natura 2000 nie zawsze wywoływały pozytywne emocje. Związane to było z brakiem szerokiej kampanii informacyjnej w okresie ich wdrażania oraz zbyt krótki okres czasu konsultacji społecznych i do tego często wadliwie prowadzonych podczas wyznaczania poszczególnych obszarów. Należy podkreślić, że jedynym brany przez Komisję Europejską kryterium wyznaczania obszarów Natura 2000, a także zmiany ich granic, było i jest kryterium naukowe, a nie powody społeczno-ekonomiczne, które nie mogą być podstawą dla prowadzenia tego rodzaju działań.

Podstawowymi elementami zarządzania obszarami Natura 2000 jest prowadzenie ochrony na podstawie opracowanych specjalnych dokumentów planistycznych (zadania ochronne, plany ochrony), a także wykorzystywanie możliwości, które daje system ocen oddziaływania na środowisko. Obowiązujące w naszym kraju prawo regulujące zasady prowadzenia ocen oddziaływania na środowisko, rozumianych jako badanie wpływu inwestycji na środowisko, wywodzi się z prawodawstwa Unii Europejskiej z Dyrektyw Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie oceny skutków wywieranych przez niektóre przedsięwzięcia publiczne i prywatne na środowisko przyrodnicze (EIA) oraz wpływu niektórych planów i programów na środowisko przyrodnicze (SEA), a także z Dyrektywy siedliskowej. Plany ochrony, które muszą mieć opracowane wszystkie obszary Natura 2000 (podobnie jak rezerwaty przyrody, parki narodowe i parki krajobrazowe), sporządza właściwy regionalny dyrektor ochrony środowiska, jako organ prowadzący nadzór nad danym obszarem Natura 2000 i ustanawia w formie zarządzenia. Plany ochrony określają także dostępność turystyczną lub jej brak obiektów wchodzących w zakres zainteresowania turystyki militarnej, biorąc pod uwagę ich znaczenie dla ochrony określonych tworów przyrody (np. gatunków, siedlisk) i względy bezpieczeństwa.

Plan ochrony dla parku narodowego (ustanawiany przez ministra właściwego do spraw środowiska), rezerwatu przyrody (ustanawiany przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska) lub parku krajobrazowego (ustanawiany przez wojewodę) w części pokrywającej się z obszarem Natura 2000 powinien uwzględniać zakres planu zadań ochronnych, albo zakres planu ochrony dla obszaru Natura 2000. Zadania regionalnego dyrektora ochrony środowiska na terenie parku narodowego wykonuje dyrektor tego parku. Zadania związane z ochroną przyrody, ochroną mienia parku, działalnością edukacyjną wykonuje Służba Parku Narodowego. Zadania z zakresu ochrony przyrody, walorów krajobrazowych, a także wartości historycznych i kulturowych oraz działalności edukacyjnej na terenie parku krajobrazowego wykonuje Służba Parku Krajobrazowego.

Specyfika zagospodarowania terenów fortecznych wiąże się z wysokimi kosztami ich utrzymania (m.in. odtwarzanie budynków i budowli, pielęgnacja zieleni). Sposobem na bilansowanie takiej działalności jest m.in. wynajmowanie części nieruchomości fortecznych na cele działalności gospodarczej, która nie może jednak zagrażać przedmiotowi

ochrony. Z tego względu obszary Natura 2000 powinny być w sposób precyzyjny ustanawiane wyłącznie na terenach wymagających takiej ochrony. Ewentualna zmiana obszaru Natura 2000 polegająca na rozszerzeniu jego granic - co związane jest z koniecznością dokonania uzgodnień z regionalną dyrekcją ochrony środowiska - lub ustanowieniu tego obszaru na gruntach nie będących we władaniu Skarbu Państwa może skutkować ograniczeniem w sposobie dotychczasowego korzystania z nieruchomości, w tym także na cele edukacyjno-turystyczne. Tereny przylegające do granic obszaru Natura 2000 niekoniecznie muszą być włączane w jego granice. Powinny one zachować możliwości wykorzystania ich na cele związane z działalnością gospodarczą (np. turystyczną), co w efekcie przyczyni się do ochrony całej przestrzeni, cennej zarówno pod względem przyrodniczym, jak i kulturowym. Ustanowienie obszaru Natura 2000 na gruntach prywatnych musi zostać poprzedzone poinformowaniem o takim zamierzeniu prywatnych właścicieli nieruchomości. Brak takiej informacji może skutkować roszczeniem na drodze sądowej o odszkodowanie.

W przypadku kiedy inwestycje planowane w granicach obszarów Natura 2000 wymagają decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, za każdym razem w takiej decyzji analizowana jest kwestia oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko przyrodnicze, w tym na obszary chronione, w szczególności na gatunki, siedliska przyrodnicze lub siedliska gatunków roślin i zwierząt, dla których ochrony zostały wyznaczone obszary Natura 2000 oraz ich powiązania z innymi obszarami. W każdym przypadku, kiedy inwestycje zlokalizowane są na terenie Natura 2000 lub w jego sąsiedztwie, nakładany jest na inwestora obowiązek dokonania uzgodnień z regionalną dyrekcją ochrony środowiska (wraz z przedłożeniem wymaganych ustawowo dokumentów), zgodnie z przepisami o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko. Dotyczy to każdego właściciela nieruchomości, które nie tylko znajdują się w granicach obszaru Natura 2000, lecz także będą pozostawały w bezpośrednim sąsiedztwie w takiej odległości, która może sprawiać, że inwestycja może potencjalnie znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000.

Niektóre obiekty chronione, chociaż bardzo atrakcyjne z punktu widzenia turystyki militarnej, mogą być częściowo lub całkowicie wyłączone przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska z użytkowania turystycznego. Chociaż turystyka zorganizowana rozpoczęła się w MRU w latach 70. XX wieku a obecnie podziemia stanowią element Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy, przy którym zorganizowane są trasy turystyczne: Międzyrzecki Rejon Umocniony - Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, to jednak powszechny, niekontrolowany wstęp do podziemi MRU jest zabroniony. Pozwolenie na wejście do podziemi na terenie rezerwatu przyrody w okresie hibernacji nietoperzy i poza trasami turystycznymi uzyskać można tylko w uzasadnionych przypadkach, jedynie od regionalnego dyrektora ochrony środowiska w Gorzowie Wielkopolskim. Zagrożeniem dla rezerwatu „Nietoperek”, jak i dla innych tego typu obiektów, są głównie niewłaściwe zachowania człowieka, zwłaszcza nielegalna penetracja podziemi i niszczenie kolonii. Nawet w czasie zwiedzania może nastąpić wymuszone wybudzenie nietoperzy spowodowane przez ciepły oddech człowieka. Niezbędne jest ograniczenie ruchu turystycznego w miejscach zimowania największej liczby nietoperze oraz całkowite wyeliminowanie nielegalnego wchodzenia do podziemi.

Niektóre chronione już obiekty militarne, będące siedliskiem dla nietoperzy, dodatkowo objęte są ochroną poprzez międzynarodowe porozumienia. Przykładowo rezerwat „Nietoperek” objęty jest „Porozumieniem o ochronie nietoperzy w Europie (EUROBATS)”, podpisanym w 1991 r. w Londynie i obowiązującym w Polsce od 1996 r. Zawarte zostało ono w ramach wspomnianej wcześniej Konwencji Bońskiej, dotyczącej ochrony gatunków zwierząt przekraczających granice państw w różnych swoich cyklach życiowych.

Dawne obiekty militarne (np. mury obronne) mogą mieć jeszcze inny związek ze środowiskiem za względu na materiał z którego zostały wybudowane. Przykładowo w Świętokrzyskim Parku Narodowym historyczne budowle wykonane ze skał z wykorzystaniem zaprawy wapiennej pod wpływem czynników atmosferycznych kruszeją. Z zaprawy murów wymywany jest węglan wapnia, który zmienia środowisko glebowe w otoczeniu murów. Trwający od setek lat proces wtórnej alkalizacji gleb wokół starych murów powoduje, że ich otoczenia stanowią cenne refugia malakofauny, np. przymurza Klasztoru Bernardynek w Świętej Katarzynie. Ich ochrona wchodzi w zakres zadań określanych planem ochrony tego parku.

Ochrona wielu dawnych obiektów militarnych ma obecnie znaczenie nie tylko dla kultywowania pamięci o określonych wydarzeniach historycznych, ale także dla zachowania określonego dziedzictwa przyrodniczego. Jej skuteczność zależy od konsekwencji w realizacji wszystkich ustaleń zawartych w opracowanych dla nich dokumentach planistycznych.

### *dr Aleksandra Kijak-Sawska, Popowo*

Zastanawiając się nad zagadnieniem zarządzania oraz zagospodarowania miejsc i obiektów turystyki militarnej dr Piotr Kociszewski stawia ważne i trudne pytania. Odpowiedź na te pytania winna płynąć zarówno ze strony osób i środowisk zajmujących się teorią turystyki, jak osób i/lub instytucji administrujących obiektami i miejscami turystycznymi.

Obiekty i miejsca turystyki militarnej nie znajdują się w próżni, lecz w konkretnej przestrzeni, której przekształcenia są zazwyczaj szybsze oraz intensywniejsze niż przekształcenia samych obiektów turystycznych, podlegających ochronie. Idealnym rozwiązaniem byłoby łączenie decyzji o zmianach w bliższym i dalszym otoczeniu obiektów turystycznych z decyzjami z zakresu zagospodarowywania tychże obiektów i zarządzania nimi. Otoczenie obiektów turystycznych stanowi jednak dla nich ważne tło, które pozwala wydobyć walory obiektu lub też może je skutecznie wytłumić. Najwspanialsza atrakcja turystyczna nie pozostanie nią długo jeżeli tłem dla niej stanie się np. wysypisko śmieci czy hodowla trzody chlewnej, a nawet galeria handlowa lub też gdy zostanie zasłonięta dźwiękochłonnymi ekranami ruchliwej autostrady. Zmiany otoczenia obiektów turystyki militarnej (i nie tylko) powinny być również przeprowadzane w taki sposób, by nie naruszały estetyki atrakcji turystycznej. Innymi słowy, otoczenie powinno współgrać z obiektem. Plany zagospodarowania przestrzennego terenów w sąsiedztwie obiektów turystycznych winny być formułowane niezwykle rozważnie i po zasięgnięciu opinii administratora obiektu, konserwatora zabytków lub po przeprowadzeniu konsultacji społecznych – np. w sytuacji gdy dany obiekt nie ma administratora (bo i tak się zdarza). Działania tego typu mogą być utrudnione w przypadku, w którym obiekt turystyczny oraz tereny z nim sąsiadujące stanowią własność prywatną. Właściciele gruntu mogą wówczas dążyć do zagospodarowania i przekształcenia terenu zgodnie ze swoimi oczekiwaniami, które niekoniecznie muszą uwzględniać specyfikę obiektu turystycznego i/lub potrzeby odwiedzających obiekt turystów. W tej sytuacji pomocna może okazać się mediacja oraz konsekwentnie prowadzona akcja informacyjna.

Jeżeli chodzi o nowoczesne rozwiązania techniczne – ich wykorzystanie w zarządzaniu obiektami turystyki militarnej wydaje się obligatoryjne. Nowoczesna technologia zastosowana w miejscu występowania atrakcji militarnej pomaga uatrakcyjnić przekaz treści związanych z konkretnym miejscem, obiektem bądź wydarzeniem z zakresu turystyki militarnej. Usprawnia również proces informowania o danej atrakcji. Oczywiście można zarządzać obiektami turystycznymi stosując tradycyjne narzędzia przekazu informacji takie



jak tablice informacyjne, foldery, broszury czy pocztówki, jednak miejsca zorganizowane z wykorzystaniem podobnych narzędzi będą (jeżeli już nie są) mniej atrakcyjne od tych, w których turystom proponuje się multimedia, wizualizacje, symulacje, itp. Współczesny turysta, funkcjonujący w świecie pełnym nowoczesnej technologii i multimediów ma prawo oczekiwać, iż odwiedzany przezeń obiekt turystyki militarnej będzie spełniał pewne technologiczne standardy. Stosując nowinki techniczne w zarządzaniu obiektami turystyki militarnej należy wszakże pamiętać o specyfice i swego rodzaju „wymaganiach” samego obiektu i dopasowywać wdrażaną technologię do obiektu, a nie odwrotnie. Inne bowiem rozwiązania można wprowadzić w obiekcie zamkniętym (np. muzeum gromadzącym militaria), inne zaś w przestrzeni otwartej (np. pole bitwy).

Nowoczesna technologia z całą pewnością znajduje się na liście oczekiwań, formułowanych przez współczesnych turystów wobec obiektów turystyki militarnej. Kolejnym oczekiwaniem może być zróżnicowanie oraz bogactwo oferty związanej z konkretnym obiektem turystyki militarnej. Im bogatsza będzie oferta skierowana do turystów, tym większa szansa na wzrost frekwencji odwiedzających dany obiekt/miejsce turystyki militarnej. Oprócz klasycznego zwiedzania można turystom zaproponować gry terenowe, bierny lub czynny udział w rekonstrukcjach i inscenizacjach, ale także ofertę niezwiązaną tematycznie z danym obiektem militarnym – np. wypoczynek, degustacje regionalnych produktów, wystawy, koncerty, spektakle teatralne, projekcje filmowe. Możliwości multiplikacji oferty turystycznej jest bardzo wiele. Dobrze byłoby poprzedzić wdrażanie nowej/dodatkowej oferty badaniami, np. ankietą przeprowadzoną wśród turystów odwiedzających dany obiekt. Badania tego typu pozwoliłyby poznać oczekiwania turystów związanych z konkretnym miejscem/obiektem turystyki militarnej i zaproponować najbardziej atrakcyjną ofertę.

Drugi z problemów sformułowanych przez dr Kociszewskiego dotyczy strony formalnej oraz komercjalizacji miejsca/obektu turystyki militarnej. Analiza tego problemu ujawnia przypadki obiektów turystycznych, w których nie zachodzi ich komercjalizacja. Zjawisko to okazuje się, paradoksalnie, równie negatywne jak przesadna komercjalizacja atrakcji turystycznej. Niepodejmowanie działań w zakresie komercjalizacji obiektu turystycznego bardzo często pozostaje bowiem w związku z brakiem promocji danego obiektu co przekłada się na niską frekwencję turystyczn. Szerzej o tym piszę w artykule *Lokalne dziedzictwo. Miejsce pamięci bitwy pod Wąsoszem (23.04.1863)*

### ***Izabela Rekuć, Muzeum Zamkowe w Malborku***

Pozwolę sobie odpowiedzieć na zadane pytania posługując się przykładem zamku biskupów warmińskich w Lidzbarku Warmińskim. Moi przedmówcy wskazali na różnorodność pełnionych funkcji przez obiekty militarne. Przywołany przykład, będący byłą rezydencją biskupią i warownią średniowieczną, pełni ich szereg, co było jednym z czynników wyboru przykładu. Jako drugi istotny aspekt jest jego struktura własności, ponieważ w zamku właściwym mieści się oddział terenowy Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (instytucja samorządowa), zaś w budynkach przedzamcza znajduje się wysokiej klasy obiekt noclegowy "Hotel Krasicki" (zarządca prywatny). Dodatkowo w latach 2009-2016 poddany był szeregu pracom adaptacyjnym i konserwatorskim zarówno w obrębie przedzamcza jak i zamku właściwego.

Zanim przejdę do meritum odpowiedzi na pierwsze z zadanych przez dr Kościszewskiego pytań, przywołam przeprowadzoną przeze mnie analizę odwiedzających muzeum w Lidzbarku Warmińskim, która wykazała, że adaptacja przedzamcza na hotel oferujący 250 miejsc noclegowych nie wpłynęła na wzrost liczby odwiedzających muzeum w Lidzbarku Warmińskim [Rekuć 2016, s. 57-70]. Jednocześnie inwestycja hotelarska nie

była ukierunkowana na pozyskanie gościa odwiedzającego muzeum. Pozwala to na wnioskowanie, że korzystający z usług wysokiej klasy obiektu hotelarskiego nie są zainteresowani ofertą muzeum w Lidzbarku Warmińskim, ani zwiedzeniem najlepiej zachowanej warowni średniowiecznej w północnej Polsce i odwrotnie. Oba obiekty mimo funkcjonowania w obrębie jednego kompleksu zamkowego nie są zintegrowane według standardowego modelu atrakcji turystycznej (zamek) i obsługujących potrzeby turystów bazy noclegowej i gastronomicznej (Hotel Krasicki).

Podobnie jak profesor Kowalczyk odnoś się do użytego w pytaniu przymiotnika "wysublimowane". W analizowanym przypadku, brak zależności między gośćmi hotelu, odwiedzającymi zamek wynikać może nie tylko z braku zainteresowania obiektem zamkowym, co również może być kształtowany przez czynniki ekonomiczne, czy jak wspominał profesor Rohrscheidt, różnorodnych oczekiwań co do standardu i doznań płynących z noclegu w murach średniowiecznej warowni. Oczywiście na pewno są pasjonaci, którzy odwiedzą zamek, zwiedzając zarówno muzeum jak i korzystając z noclegu w obrębie kompleksu i będą czerpać doznania z przebywania w historycznym miejscu. W przypadku zamku lidzbarskiego to wysublimowanie można odnieść również do samego zamku, którego ominęły zniszczenia II wojny światowej, a układ przestrzenny i malowidła ścienne z różnych epok szczęśliwie możemy podziwiać mimo zmieniającej się w ciągu stuleci funkcji obiektu.

Nawiązując do rozwiązań technicznych w wystawiennictwie, to jest budowaniu wystaw poprzez wykorzystanie urządzeń interaktywnych chciałabym lidzbarskie muzeum przedstawić jako przykład wkomponowania nowych rozwiązań w autentycznej, dobrze zachowanej warowni średniowiecznej. W 2016 roku oddano do użytku nową wystawę prezentującą dzieje budowlane zamku. Umieszczenie wystawy interaktywnej na przykład w pomieszczeniach, z zachowanymi freskami z XIV wieku, przez pasjonatów architektury i sztuki mogłoby być odebrane co najmniej jako niewłaściwe. Zaadaptowanie prostych pomieszczeń piwnicznych do pełnienia nowych funkcji wpisuje się zarówno w nowe trendy w muzealnictwie, jak i nie razi pasjonatów oczekujących doznań estetycznych.

Podobnie jak moi przedmówcy chciałabym potwierdzić wątpliwości stawiane w drugim pytaniu. Na wstępie chciałabym nawiązać do przedstawionej przez profesora Kowalczyka ograniczonej dostępności do obiektów militarnych wynikających z praw własności. W przypadku zamków gotyckich w północnej Polsce w obiektach zarządzanych przez instytucje rządowe i samorządowe, mieszczą się przede wszystkim muzea, galerie i domy kultury. Tutaj nie możemy mówić o pełnej komercjalizacji, gdyż jak wiadomo muzea ustawowo zobowiązane są do nieodpłatnego udostępniania wstępu na wystawy stałe raz w tygodniu. Również instytucje o charakterze kulturalnych w ramach prowadzonych działań upowszechniających kulturę stwarzają możliwości nieodpłatnego dostępu do wnętrza obiektów zamkowych. Inaczej wygląda to, jeżeli obiekt znajduje się w rękach prywatnych. Zarówno przedzamcze zamku lidzbarskiego, jak i wiele innych obiektów prywatnych pełni przede wszystkim funkcje gastronomiczne i noclegowe. W tym wypadku dostęp do wnętrza jest ograniczony, a ze względu na ceny usług stosowne do oferowanego ich standardu dla wielu często nieosiągalny. Chciałabym również wspomnieć o marketingu miejsca. Ze względu na silne działania promocyjne prywatnego zarządcy budynkami przedzamcza wykorzystującego powiązanie miejsca z osobą Ignacego Krasickiego, marginalne znaczenie nabrała wyjątkowość obiektu ze względu na jego walory architektoniczne, warowne i rozwiązanie lokacyjne.

Podsumowując, ogromne inwestycje hotelarskie w obiektach warownych, ze względu na silną ingerencję w układ architektoniczny, spowodowany dostosowaniem obiektów do standardów danej kategorii budzą duże kontrowersje w środowisku konserwatorów, historyków i archeologów. Z drugiej strony jest to często jedyna droga ratunku przed zniszczeniem obiektów zrujnowanych, a będących własnością samorządów (na przykład zamek krzyżacki w Ełku ciągle szukający prywatnego inwestora). Z drugiej strony oferta

pobytowa stworzona jest tak, by gość nie miał potrzeby opuszczania obiektu, na czym traci rynek lokalny. Również turyści odwiedzający te obiekty zazwyczaj nie są turystami militarnymi.

#### *Literatura:*

Rekuć I., 2016, *Atrakcyjność turystyczna zamku w Lidzbarku Warmińskim w kontekście prac restauratorskich i przebudowy obiektu*, "Zapiski z Pogranicza", nr 4, s. 57-70

#### **dr Piotr Kociszewski, UW Warszawa**

Diękuję wszystkim Przedmówcom za bardzo różne, a przez to interesujące opinie, wraz z przywołaniem przykładów. Nie jest bynajmniej moim celem dokonywanie streszczenia każdej z wypowiedzi, lecz raczej podkreślenie, że poprzez wspomniane zróżnicowanie ukazują one szerokie spektrum omawianego zagadnienia.

W kontekście pierwszego pytania zgadzam się z głosami postulującymi kompleksowość i zintegrowanie w wymiarze planowania i zarządzania. Niezmiernie istotne wydaje się również sygnalizowane dostrzeżenie poszczególnych kategorii użytkowników. Ich segmentacji można dokonywać uwzględniając różne kryteria, w zależności zapewne od optyki spojrzenia i konkretnego przypadku danego miejsca. Poniekąd dokonali tego poszczególni przedmówcy, m.in. nawiązując w interesujący sposób do „stopnia świadomości” wizytujących obiekty militarne.

Otwarcie obiektów militarnych na różne grupy odbiorców powinno dotyczyć zarówno wymiaru merytorycznego (m.in. przekazywanych poprzez różnorodne kanały treści i samej formy przekazu), jak i technicznego, który proponuję postrzegać jako szerokokorozumianą dostępność. To dzisiaj często powtarzane określenie koresponduje przede wszystkim z konkretnymi trendami turystycznymi, będącymi z kolei następstwami wpływu tzw. otoczenia. Myślę tutaj szczególnie o zmianach demograficznych i przez to coraz aktywniejszym udziale osób starszych w różnych formach turystyki, szczególnie kulturowej. W przypadku tej grupy odbiorców odwiedzanie obiektów militarnych wymaga ich właściwego przygotowania, m.in. poprzez zniwelowanie barier o charakterze przestrzennym i architektonicznym.

Warto również nadmienić, że w wybranych przypadkach przebywanie w obiektach militarnych może mieć też wyraz symboliczny, niejako nostalgiczny, poprzez bezpośrednie związki być może danej osoby lub jej najbliższej rodziny z realnymi wydarzeniami mającymi tam miejsce. Otwiera się tutaj kolejna płaszczyzna – poniekąd już realizowana w różnych obiektach w Polsce – zaproszenia seniorów do współtworzenia narracji danego miejsca poprzez podzielenie się własną historią. W połączeniu, a raczej dzięki wykorzystaniu nowoczesnych sposobów prezentacji przynosi to pozytywne efekty, czego transparentnym przykładem może być m.in. przykład Muzeum Powstania Warszawskiego i możliwość wsłuchania się w głosy Powstańców w formie wspomnień i rozmowy telefonicznej.

Zgadzam się również z Przedmówcami, iż różny charakter może przyjmować zasygnalizowana zależność pomiędzy stroną formalną, a kierunkami komercjalizacji. Właściwą diagnozą wydaje się zatem dostrzeżenie tej różnorodności wraz ze wskazaniem niebezpiecznych skrajności, tj. totalnej bierności (często wynikającej ze wspomnianego w wypowiedziach charakteru właściciela – w ogóle niezainteresowanego charakterem obiektu), jak i przesadnej chęci uczynienia z danej przestrzeni tylko sposobu pozyskania pieniędzy. Szczególnie w tym przypadku istotne jest dostrzeżenie zatarcia granicy pomiędzy autentyzmem miejsca, bazującą na nim narracją, a „zalewającym” wiele miejsc kiczem, dostosowanym do charakteru masowości ruchu turystycznego.

Konkludując dziękuję również za ubogacenie dyskusji konkretnymi, a jednocześnie interesującymi przykładami obiektów i przestrzeni militarnych, zarówno krajowych i zagranicznych. Warto zwrócić uwagę także na nowe wątki, rozbudowujące spojrzenie tylko

przez pryzmat dziedzictwa kulturowego – o wspomnienie o związkach przyrody z obiektami militarnymi i bezpośrednią zależność pomiędzy tymi sferami. Istotne wydaje się również dostrzeżenie nowych trendów społecznych we współczesnej rzeczywistości, mających związek z obiektami turystyki militarnej i właściwe reagowanie na nie w najbliższej przyszłości.